Nr. 304. Kraków, czwartek 5 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 111/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 301 czasopisma „Naprzód“ z dnia 2 listopada 1903 artykuł pod tytułem: „**Żandarmerya**“ wraz z następującym wyrazem, a zatem sam napis oraz ustępy artykułu: a) od początku do: „niepokojących bezprawi“, b) od: „Twierdzimy, iż zasądzono“ do: „nic się nie stało“, c) od: „gdyż komenda żandarmeryi uznała“ do: „lufę swego karabinu“, d) od: „Brudy“ do: „adjutanci starościńscy“, strona 1, łam 1, 2, 3, 4 — zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw ck. żandarmeryi jako samodzielnemu oddziałowi armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 3 listopada 1903. Morelowski.

Towarzysze i Towarzyszki!

W ciężkiej walce, jaką nasi towarzysze stanisławowscy stoczyć musieli, aby Kasę chorych, instytucyę przeznaczoną dla robotników, a opanowaną przez klikę korupcyjną, wydrzeć z rąk tej kliki i oddać w zarząd robotnikom, nie obeszło się bez ofiar. Lata całe trzeba było walczyć o rzecz tak prostą i naturalną, jak objęcie robotniczej Kasy chorych przez robotników, i galicyjskim zwyczajem musiała się polać krew, musiały się posypać aresztowania. Towarzysze stanisławowscy prowadzili tę walkę z wielkim nakładem sił i obecnie środki ich są wyczerpane. **Wzywamy więc towarzyszów w całym kraju, by nie zapominali o rodzinach ofiar zajść stanisławowskich.** Datki dla rodzin zamordowanych i uwięzionych w Stanisławowie przyjmuje administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Kraków, 2 listopada 1903.

Z socyalistycznem pozdrowieniem

Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej
Galicyi i Śląska.

Z DNIA.

Kraków, 4 listopada.

Nędza i nieporządek autonomii.

Podczas rozpraw budżetowych odezwało się kilka głosów konserwatywnych bardzo ujemnie o całej galicyjskiej autonomii, oczywiście rozgrzeszając z góry kliki rządzące Galicyą z wszelkiej winy, przyznając sobie „dobrą wolę“ i wszystkie „dobre chęci“, któremi — jak wiadomo — wybrukowane są drogi do piekła.

Warto zanotować dwa głosy, pochodzące z dwóch kręgów pasożytnych, rujnujących systematycznie cały kraj. Jednym mówcą był osławiony wstecznik p. Abrahamowicz. Ten skarżył się na zabagnienie „administracyi autonomicznej gmin i powiatów“, narzekał na brak „policyi ogniowej, zdrowotnej i bezpieczeństwa“ po wsiach i miasteczkach, co pociąga za sobą pożary, choroby i niepewność stosunków publicznych. Ponieważ innej policyi autonomia nie wykonuje, więc w tej sferze wszystko prawie jest niezdrowe i kulawe!

Drugi „mąż stanu“, który także nie szczędził zarzutów autonomii galicyjskiej, popił ją całą bez litości. P. Górski mówił: „Jest wielka nędza w kraju i niestety — wielki nieporządek“... Jak ten nieporządek się przedstawia, opisał p. Górski w następujący malowniczy sposób:

„Taka autonomia, jaką mamy, zamiast rozwijać przymioty, których nam potrzeba, wpływa raczej ujemnie na niedostatki i wady naszego charakteru i potęguje nasze wady, bo ta autonomia jest właśnie bez ścisłości, bez egzekutywy, bez należytej kontroli, bez precyzyi w działaniu, bez znajomości fachowej prawno-administracyjnej, bez współdziałania czynnika, któryby miał tę znajomość, a wszystko w niej oparte jest na dyletantyzmie i na radzeniu bez końca, tak, że na czyny braknie czasu. Stąd też ratunkiem tej autonomii jest jej biurokracya i autonomia nasza staje się coraz bardziej biurokratyczną, a niezapominajmy, że warunki dla biurokracyi w autonomii muszą być gorsze, niż w administracyi publicznej“.

„Gdyby się znalazł jakiś artysta, któryby w allegoryi chciał przedstawić naszą autonomię, to nie mógłby przedstawić jej w postaci, która w jednej ręce niesie sztandar pracy postępu, ożywczej siły, a drugą sypie z rogu obfitości błogosławieństwa na kraj, ale musiałby ją przedstawić w postaci wychudzonego(?) urzędnika, pochylonego cały dzień nad stosami aktów, który w chwili, kiedy pióro odkłada, zaczyna liczyć dodatki do podatków, i frasuje się(?), że mimo ciągłego ich podwyższania, nie jest w stanie wydatków i deficytu pokryć!“

Akceptujemy chętnie tę krytykę z jednem małem, „artystycznem“ zastrzeżeniem: Że kraj i ludność coraz bardziej „chudną“, na to zgoda, ale żeby znów urzędnicy autonomiczni byli „zafrasowani i wychudzeni“, tego wcale przyznać nie możemy. I owszem, panowie ci żyją wcale dobrze, pracują za pół urzędnika, a jedzą i piją za dwóch! Biurokracya autonomiczna ma już swoją „ustaloną sławę“... Żal tylko zbiera, że dzielne jednostki wśród urzędników autonomicznych marnieć muszą często bez możności wywarcia zdrowego wpływu na swoje biurowe otoczenie...

A teraz zapytajmy, kto za to wszystko odpowiada? Wszak od 40 lat mamy nieprzerwanie szlacheckie rządy autonomiczne! Wszak w układ wewnętrzny spraw i instytucyi samej „centralistyczny“ Wiedeń się nie mieszał. A jednak dzisiaj słyszymy tego rodzaju wyznania. Czyż nie jest to najlepszy dowód tej historyozoficznej prawdy, że w ustroju kapitalistycznym rządy szlacheckie prowadzą do zgnilizny i zubożenia ludności?

Ktoby wątpił, niechaj samych szlachciców posłucha, jak „między sobą“ w sejmie o tem mówią!

Wszechpolskie gady.

W ostatnim „Przeglądzie wszechpolskim“ znajduje się artykuł, zatutułowany: „Historya szlachetnego socyalisty“. Artykułu tego nie scharakteryzujemy z góry jakimś jednym epitetem — czytelnik sam nader łatwo urobi sobie o nim zdanie właściwe.

Redakcya organu młodzieży „Promień“ zwróciła się do kilku członków partyi z kwestyonaryuszem: jak zostali socyalistami? W liczbie zapytywanych był i tow. Piłsudzki, który żywo opisał swe lata młodzieńcze i cały swój rozwój w kierunku myśli socyalistycznej. Otóż „Przegląd wszechpolski“, chcąc się zaprodukować z bezstronną jakoby oceną zasługujących na to przeciwników politycznych, już w tytule nazywa tow. P. „szlachetnym“. Natychmiast jednak przekonać się można, jaki ukryty cel towarzyszy tej wężowej „pochwale“. Wszechpolak, wypisujący ją, wysila się na udowodnienie, iż „szlachetny socyalista“, o którym wspomina, jest wyjątkiem w partyi, składającej się z ludzi jak najgorszych.

W dodatku tow. Piłsudzki — zdaniem swego nieproszonego protektora — łudzi się jedynie, że jest naprawdę socyalistą. Tylko przypadek, iż nie odbywał studyów w Warszawie, gdzieby się zapoznał z p. Jastrzębcem-Popławskim i ukorzył przed jego geniuszem, sprawił, iż tow. P. zabłąkał się na manowce socyalizmu... W duszy wszakże połyskują u niego uczucia szczere wszechpolskie.

Całe to dowodzenie nasiąknięte jest ową specyalną perfidyą, w której się kształcą wszechpolscy „publicyści“ i która nawet, gdy chodzi o polemiczne ocieranie się o nich, sprawia pewien wstręt fizyczny, jak spędzenie z odzieży jakiejś obślizłej żaby.

Ale teraz posłuchajmy charakterystyki innych socyalistów, których wszechpolski pismak usiłuje fałszywie głoszonem uznaniem dla jednego w tem gorszem przedstawić świetle. W tym celu stroi się owo indywiduum dla zaimponowania swoim czytelnikom, na których bezmyślności lub zaślepieniu, cieszącem się z takiego kondotyerstwa, spekuluje, w szaty naukowe: sięga do psychologii i antropologii. Jaką jest ta psychologia i antropologia w użyciu pp. wszechpolaków, czy terminy: ulicznikostwo i niegodziwość nie byłyby tu bardziej odpowiedniemi, znów sam czytelnik osądzi. Wszechpolski psycho- i antropolog oświadcza, iż wśród socyalistów-inteligentów zna on trzy typy: jeden to żydzi, mający we krwi instynkty sekciarsko-organizacyjne; drugi to synowie ludzi, którzy mieli „nieczystą sprawkę z czasów powstania“, lub działali na szkodę swoich rodaków: ich potomkowie idą albo śladem Pilza i w sposób dobrze im się opłacający działają na szkodę swego społeczeństwa, albo dla nienarodowej tradycyi rodzinnej znajdują upust w socyaliźmie. Trzecią kategoryę tworzą typy lombrosowskie... Tu warto dać dosłowny cytat, ażeby pokazać, do jakiej bezczelności jest zdolny „publicysta“ wszechpolski (podpisany *Sk.* — niewątpliwie Skrzycki, t. j. Dmowski):

„Nawet fizycznym wyglądem różnią się te typy od swego otoczenia. Są to jakby zabłąkani w cywilizowanem społeczeństwie przedstawiciele ludów pierwotnych, dzikich, nie zżyci z wyższą organizacyą społeczną, uderzający się na każdym kroku o nasze tradycyjne instytucye, jak o pręty klatki. Czasami patrząc na taki typ krótkonogi a długoręki z wystającemi szczękami i rozstawionemi oczyma mimowoli puszczamy wodze fantazyi etnologicznej i widzimy w nim przed-

WALKA REWOLUCYJNA

POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

3)

Wytężona kilkotygodniowa praca skończona. Za kilka godzin świeży pocisk rewolucyjny wyruszy w świat, by poruszyć żywiej serca tysięcy wiernych towarzyszów pracy, budzić śpiących, pokrzepiać strudzonych, złożyć raz jeszcze świadectwo niespożytej energii ruchu, urągającego w żywe oczy piekielnej potędze cara i sług jego.

Nastrój wśród pracowników jest dobroduszny, nieco podniecony i gorączkowy. Zmęczenie i kłopoty są zapomniane. W pokoju brzmi śmiech, padają z ust żarty i dowcipy. Ile to razy chciało mi się sfotografować pracowników drukarnianych właśnie w tej radosnej chwili, gdy robota jest na ukończeniu.

Na biurku, z którego usunięto wszystko, leżą dwie duże kupy zadrukowanego papieru. Są to arkusiki, zawierające po cztery stronice „Robotnika“. Trzecia kupa leży na stoliku obok maszynki, świeci ona jedną białą stronicą — ostatnią, mającą pójść w tym numerze pod prasę. Jeden z nas staje do bicia. Oto rozlega się suchy szelest papieru, lekkie skrzypnięcie maszynki, arkusik wyskoczył z paszczy. Drugi z nas ze złożonemi już dwoma innemi arkusikami czeka. Oto ostatni arkusik już dopasowany i pierwszy egzemplarz nowego numeru gotów. Takim pójdzie w świat.

Robota na chwilę się przerywa. Oglądamy numer tak, jak gdybyśmy nie widzieli już dziesięć razy każdej literki, z których on się składa. W całości jednak to inaczej wygląda. Zapalamy papierosa, przerzucamy stronice, dyskutujemy nad wrażeniem, jakie ta lub owa część numeru wywołać może, omawiamy techniczne braki.

— Cholera! — wołam, spostrzegając błąd korektorski — że też wy, Karolku, tak często te „e“ do góry nogami przewracacie. Źleście studyowali zecerkę, moi drodzy! Jeżeli tak było z waszemi studyami nad przyrodą, to dyabła warta wasza nauka.

— No, no! — śmieje się basem Karolek — to już rzecz korektora, pewnieście to „e“ przegapili. To się wam zdarza! Wogóle fuszer z was — odcina się — o! patrzcie na siódmej stronicy, jak rozlany jest petit, pewnieście według swego zwyczaju machnęli za dużo farby!

Oglądamy ową nieszczęsną siódmą stronicę. W istocie, za dużo było farby. Pocieszamy siebie tem, że te braki techniczne są niezbitym dowodem produkcyi krajowej, która przecie zawsze jest niższą od zagranicznej pod względem wykonania.

— Oddamy te pięćdziesiąt egzemplarzy z powalaną stronicą do Warszawy — proponuje Karol — tam ludzie są wprawniejsi do czytania, niż na prowincyi.

— Albo — dodaję — wyszlemy te egzemplarze za granicę. Niech zagraniczni studenci psują sobie oczy.

— Ale my tu gadu, gadu — woła Karol — a pociąg na nas czekać nie będzie. Data już wydrukowana, cofać się niepodobna.

Po chwili słychać znowu miarowy szelest papieru i lekki zgrzyt żelaza, kupka papieru po lewej stronie maszynki, papieru w całości już pokrytego czarnymi, świecącymi jeszcze od farby punkcikami, zwiększa się coraz bardziej.

— Można już falcować! — mówi Karolek — nadążę z biciem.

Z biurka biorę notatki, porównywam z innemi. W notatkach jest oznaczona ilość egzemplarzy, wymaganych przez poszczególne organizacye lokalne. Lwią część, bo więcej niż trzecią, zabiera Warszawa, serce i przodownik kraju. Dalej idzie Łódź, Zagłębie, Wilno i inne punkty, objęte ruchem, gdzie dziesiątki i setki ludzi z niecierpliwością wygląda świeżego zwiastuna uporczywej walki o swobodę i szczęście. Kładę skorygowaną ostatecznie notatkę przed sobą, zabieram kupkę odbitego ostatniego arkusika i zaczynam falcować.

Raz, dwa, trzy — trzy arkusiki trzymam w ręku, wstrząsam nimi, równam i wreszcie załamuję przez pół, przyciskam palcem; rozczłonkowany dotąd numer, zbity w jedną całość, pada na podłogę. Za nim drugi, trzeci. Kupa na podłodze rośnie z każdą chwilą. Pracujemy jednak nie w milczeniu. Radość z powodu zakończenia pracy nie pozwala milczeć. Raz po raz zagląda do pokoju żona i paru urywanemi słowami bierze udział w naszej uroczystości. I dla niej praca, wyczerpująca jej nerwy, praca pilnowania służącej kończy się dzisiaj. Wszyscy promieniejemy z radości.

Mąci nieco radość konieczność pośpiechu. Trzeba zdążyć na pociąg, na określoną godzinę, bo już wszystko w Warszawie jest umówione. W oznaczonym z góry terminie „Robotnik“ musi być dostarczony na umówione miejsce, skąd w tej samej chwili częściami będzie wyniesiony do ludzi już przygotowanych do tej chwili, ludzi, którzy tegoż dnia rozdadzą go pierwszym odbiorcom pisma. Opóźniać się więc nie można bez naruszenia sprawności całej maszyneryi kolporterskiej.

Raz po raz któryś z nas spogląda na zegarek, mrucząc: „Czy zdążymy?“

— Dla Warszawy egzemplarze już gotowe — odzywam się, oglądając ogromną kupę papieru, leżącą obok krzesła. — Czy nie za ciężka będzie walizka z tą masą bibuły? Trzeba spróbować.

Walizka, wyciągnięta na środek pokoju, otwarta. Układam po 50 egzemplarzy, oddzielając jedną kupkę od drugiej wąskim paskiem papieru. Tam przy podziale bibuły ludzie muszą się śpieszyć, trzeba im ułatwić robotę. Podnosimy wreszcie walizkę, oceniając jej wagę. Prowadzimy spór o to, czy można jeszcze cokolwiek dołożyć do niej.

Przy obiedzie umawiamy się o przyzwoite obstawienie wyjazdu. Służąca musi być usunięta z mieszkania na tę chwilę, lub też żona musi pójść do kuchni i zająć ją przez czas wynoszenia pakunków. Mówiliśmy o sprawach, które wyjeżdżający załatwić musi. Wyjeżdżającego ogarnia stopniowo Reisefieber, odczuwa on obok pewnego niepokoju o powodzenie zbliżającej się podróży, przyjemność

stawiciela epoki kamienia gładzonego, kiedy inny znów płaskolicy, z ubogą muskulaturą twarzy i stepowem spojrzeniem przedstawia nam się jako nie zasymilowany jeszcze, nie wtłoczony w karby osiadłego życia cywilizowanego potomek Pieczyngów, Połowców i innych azyatyckich gości, którzy, rozbiwszy się swego czasu o granice naszego panowania, wsiąknęli w mniejszej lub większej liczbie w kresową ludność Polski. Fantazye te może nawet bliższe są prawdy, niż to nam się powszechnie zdaje. Co prawda, w ogromnej liczbie wypadków, te znamiona pierwotne fizycznej i duchowej budowy nie są rezultatem prostej descedencyi od dalekich w czasie lub z daleka przybyłych protoplastów, ale pochodzą z zwyrodnienia, które według nowoczesnych badań antropologicznych polega w znacznej mierze na powrocie do cech człowieka pierwotnego. Tak, czy owak, faktem jest, że wśród socyalistów mamy liczną kategoryę ludzi, których rewolucyjność opiera się wprost na podstawie anatomiczno-fizyologicznej, którzy zostali socyalistami dlatego, że są urodzonymi wrogami cywilizowanego bytu społecznego i że socyalizm najsilniej przeciw istniejącemu ustrojowi protestuje".

Nie będziemy rewanżowali się wyprowadzaniem rodowodów wszechpolskich menerów: nie będziemy sięgali do epoki kamienia gładzonego, powiemy, że tem, czem są, stali się sami i że przedhistoryczni ich przodkowie nie są winni ich obrzydliwego plugastwa.

To się nazywa „odpowiedź!"

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu na interpelacye posłów Bojki i dra Tarnawskiego w sprawie krwawych wyborów w Stanisławowie. Odpowiedzi tej nie podał żaden dziennik lwowski, ani też biuro korespondencyjne nie doniosło o niej dziennikom krakowskim. Nawet urzędowa „Gazeta lwowska", która każdą, najbłachszą nawet „odpowiedź" hr. Łosia w sejmie podaje w dosłownem brzmieniu, tę odpowiedź przemilczała, zadowalniając się tylko dwuwierszową wzmianką. Natomiast dziennikom wiedeńskim biuro korespondencyjne przesłało depeszę zawierającą treść odpowiedzi hr. Łosia. Jest to dość szczególne, że o sprawach galicyjskich wprzód ma wiadomości Wiedeń niż Galicya, a kraj dowiaduje się o swoim „polskim" sejmie dopiero z pism wiedeńskich!

Otóż, wedle oficyalnej depeszy prasy wiedeńskiej, oświadczył hr. Łoś, że twierdzenie, jakoby władze dotąd mimo licznych skarg nie wglądnęły w gospodarkę powiatowej Kasy chorych w Stanisławowie, jest „zupełnie nieuzasadnione"; że przeprowadzone dochodzenia administracyjne i karno-sądowe nie wykazały żadnego materyału obciążającego zarząd Kasy; że przy ostatnich wyborach z powodu „nadmiernej agitacyi" („nadmierna agitacya" — to zupełnie nowe wyrażenie urzędowe!) „musiano" zarekwirować żandarmeryę i wojsko dla utrzymania spokoju i porządku; żandarmerya, obrzucona kamieniami, ani na komendę, ani z powodu instrukcyi nie zrobiła użytku z broni palnej, tylko jeden żandarm, również obrzucany kamieniami i ugodzony kamieniem, gdy jego czterokrotne ostrzeżenie pozostało bez skutku, dał jeden strzał, który trafił jednego z rzucających kamieniami, czeladnika kuśnierskiego, a stojącego obok ucznia szkoły handlowej lekko zranił; zostało wdrożone „surowe" śledztwo.

To się nazywa „odpowiedź". Wszystko było w porządku, nie było żadnych nadużyć. Rubinstein i Prokopczyc niewinni jak nowonarodzone dzieci. Dochodzenia nie wykazały żadnego „materyału obciążającego". A czy materyał zawarty w interpelacyi posła Daszyńskiego (zacytowany w drobnej części w numerze „Naprzodu" z ostatniej niedzieli) nie jest „obciążający"? Naturalnie w oczach starosty Prokopczyca, który owo „dochodzenie" prowadził, Rubinstein jest czysty... Co się zaś stanie z owym żandarmem, który bez komendy, bez rozkazu strzelał, tego hr. Łoś nie powiedział. Nie wymienił nawet nazwiska tego żandarma, nie powiedział, czy go zamknięto do aresztu śledczego. Tak się „odpowiada" na interpelacye.

Przegląd polityczny.

Po secesyi posłów ruskich. Wtorkowy numer „Diła" zamieszcza mnóstwo pism od całego szeregu Towarzystw ruskich z różnych miejscowości wschodniej Galicyi, solidaryzujących się z krokiem posłów ruskich i wyrażających im za to uznanie i podziękowanie.

W Stryju odbyło się onegdaj w „Narodnym domu" zgromadzenie Rusinów, w którym — wedle sprawozdania „Diła" — wzięli również liczny udział chłopi ruscy z całego powiatu. Zgromadzeni, po przemówieniu posła Oleśnickiego, który omówił sprawę gimnazyum stanisławowskiego, uchwalili rezolucyę, wyrażającą posłom ruskim uznanie za ich stanowisko.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotników piekarskich w Rzeszowie. Piszą nam z Rzeszowa: Wskutek groźby strejku majstrowie piekarscy w Rzeszowie podwyższyli swym robotnikom płacę o 4 K tygodniowo i skrócili czas pracy z 21 godzin dziennie na 17. Ażeby odbić sobie stratę w zyskach podnieśli ci panowie ceny pieczywa o 1 halerz na bułce (!).

Niektórzy z nich nadto jak cechmistrz Wójciak przedłuża nadal czas pracy robotnikom, twierdząc, że go ugoda nic nie obchodzi.

Wobec tego postanowili robotnicy piekarsy zbojkotować piekarnię tego pana, aż nie ustąpi przed ugodą, zawartą między majstrami a robotnikami. Stosunki pracy w Rzeszowie są nadzwyczaj nędzne. Niechaj więc żaden z robotników piekarskich nie przyjmuje pracy u Piotra Wójciaka!

Z ruchu robotniczego w Bolechowie. Pomimo zawarcia za pośrednictwem tow. Jonasza ze Lwowa ugody między robotnikami fabryki zapałek a p. Adlersbergiem, byłoby w niedzielę 31 z. m. przyszło do powtórnego strejku. Mianowicie p. Adlersberg widząc, że z walki z zorganizowanymi robotnikami trudno mu wyjść zwycięsko, chwycił się tego sposobu, że gdy robotnicy już stanęli w niedzielę do pracy, chciał im przedłożyć nowe warunki pracy. Z trudnością udało się tow. Brojdemu, który właśnie przyjechał ze Stryja, przekonać p. Adlersberga, że na nic mu się przydadzą jego groźby, więc *nolens volens* musiał p. Adlersberg cofnąć swój regulamin, a robotnicy powrócili do pracy. Po zawarciu powtórnej ugody, przemówił tow. Brojde na podwórzu fabryki do zgromadzonych robotników, którzy przyjęli z zadowoleniem zawartą ugodę do wiadomości. Apelem do robotników, by się garnęli do swojej organizacyi, zakończył tow. Brojde swoje przemówienie.

Z sali sądowej.

Defraudacye w biurze solnem. Dnia 3 b. m. zaczęła się we Lwowie przed tamtejszym trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Izakowi Meilechowi Halpernowi, oskarżonemu o fałszerstwo czeków solnych. Rozprawa ta jest, jak wiadomo, epilogiem głośnych w swoim czasie fałszerstw w biurze solnem wydziału krajowego, skutkiem których poniósł wydział krajowy szkodę w wysokości 64.280 K.

Fałszerstwa te popełniano w następujący sposób: Nadawano na czek w prowincyonalnych urzędach naprzykład kwotę 30 K, a później poświadczenie nadania fałszowano przez dopisanie „19" na kwotę 1930 K. Tego sfałszowanego poświadczenia odbioru użyto następnie na pokrycie zamówienia jednego wagonu soli za kwotę 1930 K w krajowem biurze spedycyi soli, skąd pod adresem nadawcy wysłany został zamówiony transport soli o powyższej wartości. W sposób analogiczny fałszerstwo postępowało od listopada 1901 r. do jesieni 1902 r.

Aresztowani zostali wówczas: urzędnik biura solnego Hipolit Filipkowski, który ułatwiał całą manipulacyę, Mendel Schorr, handlarz soli ze Złoczowa i Izrael Meisels, spedytor soli z Doliny. W marcu b. r. odbyła się przeciw nim rozprawa o fałszerstwo czeków solnych w 36 wypadkach. Po przeprowadzonej rozprawie, trwającej trzy dni, uznano Mendla Schorra winnym fałszerstwa czeków w 26 wypadkach, Filipkowskiego zaś winnym współwiny fałszerstwa w 36 wypadkach i zasądzono każdego z nich na 2 lata więzienia. Meiselsa uwolniono.

Czwarty oskarżony, szwagier Meiselsa, Izaak Halpern, który wedle zeznań Filipkowskiego był głównym inicyatorem fałszerstwa, uciekł na Węgry; został jednak w lipcu b. r. aresztowany i odstawiony do sądu lwowskiego.

Halpern oskarżony jest o fałszerstwo w 20 wypadkach, w tem 10 do spółki z Schorrem. Suma przez podsądnego sfałszowanych czeków wynosi 16.680 koron, a do spółki z Schorrem 17.200 koron, t. j. razem 33.880 koron. Z tego pobierał Halpern trzecią część, t. zn. w pierwszym wypadku wziął 5560 kor., w drugim zaś około 5750 koron.

Podsądny przyznał, że w 10 wypadkach sfałszował za namową Filipkowskiego czeki, jednakże czynił to tylko z „grzeczności" dla Filipkowskiego, który był w kłopotach finansowych. Za tę „grzeczność" obiecał Filipkowski, że spowoduje wydział krajowy, aby zawarł z Halpernem do spółki z jego szwagrem Meiselsem kontrakt o spedycyę soli.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 listopada. 1419. Husyci zdobywają Pragę. — 1794. Rzeź Pragi (przedmieście Warszawy). — 1901. Francya obsadza swem wojskiem turecką wyspę Lesbos. — 1902. Ziesienie kary cielesnej we Francyi.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Cud św. Antoniego" M. Maeterlincka. „Pocałunek", komedya w 1 akcie T. de Banville'a (ceny zniżone do połowy).

Sobota: „Życie", sztuka w 3 aktach W. Feldmana (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Krwawe gody", tragedya w 5 aktach A. Lindnera (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ludka", krotochwila w 4 akt. P. Vebera.

Niepoczytalne pisemko. Wychodzi we Lwowie pod redakcyą Feliksa Mrawinczyca i Władysława Studnickiego, a za pieniądze niejakiego Czudżaka „Tygodnik polski", który, jak to swojego czasu wspominaliśmy, rozpoczął działalność swoją kradzieżą literacką. Z pismem tem, odznaczającem się niebywale niskim poziomem moralnym i umysłowym, a tonem bardzo aroganckim dotychczas nie polemizowaliśmy, mimo perfidnych zaczepek i napaści. Tego samego trzymać będziemy się nadal, gdyż wolimy oszczędzać czytelnikom polemiki z gadzinowcem, wylewającym własne nieczystości na to, co mu niedawno było świętem. W ostatnim numerze (16) tego pisma znajduje się następująca wzmianka w artykule Audaxa (odważnie kłamiący). „Kautsky wie chyba doskonale, iż Lassalle podczas tak zwanego konfliktu konstytucyjnego stawał w obronie Bismarka przeciwko ówczesnej partyi wolnomyślnej i liberalnej, a ówcześni socyaliści pruscy tak obchodzili urodziny króla pruskiego, jak dziś święto pierwszego maja". Oczywiście to wszystko od początku do końca jest poprostu wyssane z palca.

Pan Studnicki „wyodrębniony" dawno od zdrowego rozsądku, wyodrębnia się w coraz szybszem tempie od wszelakiej uczciwości publicystycznej.

Nowości sceniczne. Z teatru miejskiego komunikują nam: Obecnie na porządku dziennym pracy teatralnej znajduje się nowa 4-aktowa sztuka W. Feldmana „Życie", z której odbywają się pełne próby pod kierunkiem p. Walewskiego. Następnie dyrekcya przeznaczyła do wystawienia następujące utwory: „Tragedya człowieka" poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha z wystawą umyślnie sprowadzoną z Wiednia; „Półdziewice", sztuka w 3 aktach M. Prevost'a; „Joyselle", sztuka w 4 aktach M. Maeterlincka; „Kopciuszek", baśń fantastyczna w 6 obrazach, przerobiona z niemieckiego; „Światłocienie", cykl dramatyczny Ad. Nowaczyńskiego; „O nowe życie", cykl dramatyczny Wł. Lewickiego; „Zmartwychwstanie", dramat w 5-ciu aktach z powieści Tołstoja; „Gabryel Borckman", dramat w 5 aktach H. Ibsena; „Szał" (Rausch), dramat w 4 aktach Strindberga w przekładzie Z. Wójcickiej. Otrzymał świeżo teatr nasz: 3-aktową sztukę „Mocarz" Brzozowskiego. 3-aktowy dramat St. Krzywoszewskiego „Tęcza", wkrótce nadeszlą nowe utwory p. Z. Kawecki, St. Kozłowski. Z. Parvi. Wkrótce ma być wznowiony „Makbet" Szekspira z p. Wysocką i p. Sosnowskim w rolach głównych.

Herbowa wyzyskiwaczka. Panna Bronisława Jaskulska została zgodzona przez p. hrabinę Bogumiłę Stadnicką w Wielkiej Wsi koło Wojnicza, jako panna do szycia. Ponieważ jednak o żadnem szyciu mowy nie było, a p. hrabina żądała od niej posług garderobianej i pokojówki, więc panna B. J. podziękowała po 14 dniach i dnia 1 sierpnia odjechała. Przy wyjeździe hrabina nie dała jej ani koni do stacyi kolejowej, ani pieniędzy na drogę lecz nadto zatrzymała jej świadectwa i 30 K miesięcznej zasługi. Pomimo kilkakrotnych upomnień dotychczas biedna robotnica krawiecka nie może wydobyć od hrabiny Stadnickiej ani swych pieniędzy, ani świadectw, bez których oczywiście nigdzie roboty znaleźć nie może.

Samobójstwo. We wtorek wieczorem odebrał sobie życie we Lwowie w łazienkach Dyany przez wstrzyknięcie morfiny dr Szymon Ładniewski, lekarz tutejszy. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba piersiowa.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Nowym Sączu odbył się dnia 31 z. m. w sali Czytelni miejskiej wykład prof. dra Bujwida: Hygiena chorób zaraźliwych". Następnie po przemówieniu prof. Bujwida o celach Uniwersytetu ludowego, postanowiono proponowaną przez tow. Malisza listę członków zarządu wybrać na następnem zebraniu członków Uniwersytetu ludowego.

Jak grasują egzekutorzy podatkowi. Z Żywca piszą nam: Jak popierają przemysł krajowy władze skarbowe i polityczne, dowodzi tego następujący wypadek: Józef Sanetra, prowadzi od dziesięciu już lat warsztat stolarski w Zabłociu, płacąc zawsze jak najregularniej podatki, na co ma wszystkie pokwitowania starannie zebrane. Nagle, dnia 2 b. m. wpada do pomieszkania Sanetry, bez poprzedniego uwiadomienia, egzekutor podatkowy, żądając zapłacenia rzekomej zaległości 10 K. Sanetra oddał egzekutorowi całą gotówkę, jaką miał, około 7 K, zapewniając, że resztę odniesie za kilka dni. Egzekutor pieniądze wziął i poszedł. Zaledwie jednak drzwi się za nim zamknęły, zjawił się sekretarz gminy z Zabłocia, p. Rusek, w towarzystwie żandarma. Nie bacząc na prośby biedaka, zagrabili oni Sanetrze warsztat i całe urządzenie pracowni, pozbawiając go tym sposobem narzędzi do pracy, za pomocą których zarabiał na podatki dla państwa i na chleb dla siebie, dla żony i dla czworga dzieci! Wypadek ten jest tem bardziej oburzający, że żona Sanetry w chwili, kiedy żandarm z Ruskiem grabili jego majątek, wiła się w boleściach porodowych. Ani jęki biednej kobiety, ani płacz głodnych dzieci, ani prośby obywatela, który posiwiał już i zgarbił się pracując ciężko na podatki dla państwa, nie pomogły. Za 3 korony zabrano mu cały majątek, pozbawiono ostatniej nadziei ratunku! Czyż wobec takiego postępowania władz rządowych może być mowa nie już o podniesieniu przemysłu krajowego, lecz bodaj o zachowaniu tych resztek, jakie się jeszcze ostały? Przykład Sanetry, oto jaskrawa ilustracya stosunków galicyjskich.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Żywca piszą nam: Dnia 3 listopada b. r. w południe przejechał na dworcu kolejowym w Zabłociu wóz gospodarza Tomasza Stoklasy, ciężko naładowany kamieniami, ucznia drugiej klasy normalnej, synka robotnika bodnarskiego Kusiaka. Dziecko zginęło na miejscu pod kołami, które go przejechały wpół, łamiąc mu nogi i miażdżąc klatkę piersiową.

Jak się bawią „przyjaźniacy". Piszą nam z Rzeszowa: W lokalu tutejszej „Przyjaźni" odbyło się niedawno temu wesele jakiegoś „przyjaźniaka". Około północy, gdy animusz podniecił się nadmiarem spożytego alkoholu wybuchła wielka bójka, w czasie której po raz pierwszy wykazali „katolicko-narodowi przyjaciele" nieprawdziwość swej partyjnej dewizy: „bo nam do boju mocy brak"!

„Przyjaciele" bowiem z całem męstwem uderzyli na siebie z szklankami, stołkami i nożami; w bójce wzięło również udział kilku synów Marsa. Długi czas trwały te homeryckie boje, przy akompaniamencie tłuczonego szkła i przeraźliwych wrzasków, które budziły ze snu spokojnych mieszkańców miasta, aż wreszcie położyła kres bójce patrol wojskowa, aresztując żołnierzy.

„Przyjaźń" dostanie zapewne znowu od rzeszowskiej rady miejskiej — jak to corocznie bywa — subwencyę (200 K), której użyje na naprawę porąbanych drzwi i połamanych ławek i krzeseł.

Awantury w rzeszowskiej „Przyjaźni" nie należą wcale do rzadkości; policya jednak patrzy na to wszystko przez palce, gdyż inspektor policyi p. Szybalski jest również członkiem „Przyjaźni".

Drugie samobójstwo w garnizonie przemyskim. Drugi wypadek samobójstwa „rekruta", jak nam donosi nasz korespondent, zdarzył się w garnizonie przemyskim w poniedziałek rano. Mianowicie na przedmieściu lwowskiem rzucił się pod koła pociągu rekrut od 11 batalionu pionierów Izak Dreik; koła pociągu rozerwały ciało nieszczęśliwego na sztuki. Wojskowość twierdzi, iż powodem samobójstwa była „tęsknota za domem"!...

Samobójstwo porucznika. Piszą nam z Przemyśla: Przemyskim władzom wojskowym doniesiono przed kilku dniami z Suczawy, iż pewien porucznik od artyleryi konnej usiłował tam przejść granicę rumuńską, a gdy mu przeszkodzono, pozbawił się życia wystrzałem rewolwerowym. Jak sprawdzono, porucznik ten nazywał się Grass,

---

wyjścia na świeże powietrze, pozbycia się na czas pewien kłopotu i obowiązków, związanych z drukarnią.

Wreszcie wszystko zapakowane, ułożone. Ubieramy się szybko, bierzemy w ręce pakunki i świeży numer „Robotnika" opuszcza drukarnię, puszczając się na niepewną podróż do rąk stałych odbiorców pisma. Chwila pożegnania, zaturkotały koła dorożki. Jeden z nas powraca do domu z lekkim niepokojem w sercu, drugi trochę wzruszony duma w dorożce nad przejściem przez dworzec wiedeński w Warszawie, dworzec mocno obsadzony szpiclami i „zielonymi" dozorcami.

* * *

Oto, jak wyglądała nasza drukarnia w Łodzi. Tak samo mniej więcej muszą i musiały wyglądać drukarnie z czasów przed-łódzkich i po niej. Główna różnica polega nie na zewnętrznym wyglądzie, lecz na osobach. W łódzkiej pracował Józef i Karol (który zresztą na chrzcie świętym otrzymał imię Kazimierza), w innej jacyś iksy i igreki, z innemi nieco zaletami i wadami, którzy zależnie od swej psychiki, oraz warunków mieszkania i miasta potworzą sobie inne, odmienne prawidełka postępowania, inny rozkład pracy.

Opowiadano mi naprzykład o jednym z redaktorów „Robotnika", który był spokojnym tylko wówczas, gdy okno parterowego mieszkania było zamknięte. Z chwilą, gdy dla przewietrzenia lokalu otwarto okno, kręcił się niespokojnie po pokoju, przypinając opuszczone story tak, by jak najszczelniej przylegały do ramy okna. Zwykł był wówczas powtarzać:

— Jeżeli nas co zgubi, to świeże powietrze. Jestem tego pewien!

Albo też wpadał na myśl, że gdy zapałka błyśnie w pokoju w czasie roboty, przechodnie z chodników mogą dojrzeć wnętrze pokoju z maszynką drukarską, wyciągniętą do roboty z szafy. Dla zapalenia więc papierosa wychodził do drugiego pokoju lub usuwał się za szafę. Gdy zaś kto wbrew zakazowi zapalał zapałkę bez żadnej ostrożności, strofował go.

— Nie rób iluminacyi! — odzywał się ostro.

O innym towarzyszu, zajętym w drukarni, opowiadano mi, że nie znosił, by na oknie leżała jaka drukowana książka. Żartowano z niego, że gwałtownie pożąda, by go otoczenie posądziło o analfabetyzm, lecz on niezrażony usuwał starannie każdy druk z okna, mówiąc na usprawiedliwienie:

— To jest konieczne! W ten sposób przyzwyczajam siebie i innych — tym „innym" był naturalnie jego mniej porządny i systematyczny współpracownik — do porządku. Dziś zostawi się na oknie jakiś druk legalny, a jutro się zauważy, gdy tam leżeć będzie numer „Robotnika" lub odezwa.

Inny znowu utworzył jakoby cały złożony system wieszania odzienia i ręcznikow w różnych miejscach, system, mający ubezpieczać i osłaniać maszynkę i zecera od możliwych spojrzeń z ulicy do pokoju. System polegał na tem, że wzrok przechodnia, rzucony wypadkowo na mieszkanie, zajęte na drukarnię, spotykał wszędzie jakąś naturalną i niezwracającą uwagi zaporę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

służył przy artyleryi polnej w Pikulicach pod Przemyślem. Przed kilku tygodniami znikł, pozostawiając po sobie wiele długów, jakoteż pustki w kasie pułkowej, z której znaczną sumę zdefraudował.

Zaraza pyskowo-racicowa wybuchła w kilku gminach powiatu przemyskiego. Skutkiem tego zamknięto targ na bydło w samym Przemyślu i miasteczkach powiatu przemyskiego, a to: w Dubiecku, Niżankowicach, Krzywczy i Babicach.

Los kolejarza. Na dworcu kolei w Boguminie wydarzyło się w niedzielę nieszczęście, którego ofiarą padł biedny robotnik polski. Zwrotniczy kolei koszycko-bogumińskiej został przy przerzucaniu zwrotnicy pochwycony przez maszynę i strasznie pokaleczony. Koła ucięły mu obie nogi, a nadto doznał złamania ręki i ciężkich ran na głowie. Natychmiast odwieziono go pociągiem do szpitala w Ostrawie Morawskiej, gdzie tego samego jeszcze wieczora umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Samobójstwo ucznia. Kupiec Popp, młodszy, w Ostrawie Morawskiej, który swem brutalnem obchodzeniem się z uczniem Trojanowskim popchnął go do samobójstwa, został przez sąd powiatowy w Ostrawie Morawskiej skazany na 300 K grzywny za lekkie uszkodzenie ciała.

W niedzielę popołudniu urządzili zorganizowani handlowcy z Ostrawy, Przywoza, Witkowic i okolicy imponującą demonstracyę. Zebrawszy się na rynku w Ostrawie Morawskiej w liczbie blisko tysiąca osób, ruszyli olbrzymim pochodem na cmentarz, gdzie złożyli na grobie Trojanowskiego wspaniały czerwony wieniec, na którego wstęgach były napisy, wyrażające żądania zorganizowanych handlowców.

Uroczysty wieczór Juliusza Słowackiego, urządzony staraniem Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza, odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek 23 b. m. Dochód przeznaczony w połowie na sprowadzenie zwłok Słowackiego na Wawel. Bilety wcześniej nabywać można w Czytelni akademickiej codziennie od godziny 11—1 i od 6—8 wieczór.

Koncert piątkowy na dochód ubogiej młodzieży gimnazyalnej został odłożony, albowiem z przyczyn od komitetu niezależnych dopiero w przyszłym tygodniu będzie mógł przyjść do skutku.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 4 listopada. Marszałek zagaił wieczorne posiedzenie o godz. 7·45.

Poseł **Rutowski** referował sprawozdanie komisyi przemysłowej o powołanie przy udziale kraju do życia akcyjnego zakładu kredytowego, mającego na celu zakładanie i finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Poseł **Milewski** uznał tę sprawę za niedojrzałą i wnosi o odesłanie jej do wydziału krajowego. — Uchwalono.

Poseł Stanisław hr. **Tarnowski** przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku rektora Dzieślewskiego w sprawie przypuszczenia ukończonych uczniów szkół realnych na wydziały: filozoficzny, medyczny i rolniczy uniwersytetów i o wniosku posła Rottera w tej samej sprawie, jakoteż w sprawie założenia 8-klasowej szkoły średniej z obowiązkową nauką języka łacińskiego i rysunków, a bez nauki języka greckiego. Referent domagał się wezwania rządu, aby, w razie przekształcenia szkół realnych z 7 na 8 kl., otworzył abituryentom tych szkół przystęp w charakterze uczniów zwyczajnych do studyów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym, w których podstawą są nauki matematyczne i przyrodnicze — i do studyów na wydziale medycznym.

W dalszym ciągu uchwalono na wniosek posła **Cieńskiego** wezwać rząd do ułatwienia sprzedaży drzewa dla ludności wiejskiej z lasów państwowych, uchwalono również wezwać rząd, aby wynik dochodzeń w sprawie katastrofy borysławskiej z d. 2 czerwca zakomunikował wydziałowi krajowemu, odesłano do wydziału krajowego wniosek posła Rutowskiego o nadanie gminie Zakopanego osobnego statutu gminnego.

Po odesłaniu jeszcze paru wniosków do wydziału krajowego i kilku „wezwaniach do rządu“ został sejm zamknięty, przyczem marszałek **Badeni** wygłosił mowę (po polsku i po rusku), w której przytoczywszy parę niezbędnych pozycyj, uchwalonych przez sejm, uznał je za dowód, iż „sejm z największym wysiłkiem dokładał czynnych starań w kierunku podniesienia i rozwoju kraju“.

Wyraziwszy ubolewanie z powodu secesyi Rusinów, zakończył Badeni swe przemówienie 3-krotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Arcybiskup **Teodorowicz** podziękował marszałkowi za jego kierowanie obradami, oraz wygłosił hymn na cześć namiestnika, za który znów dziękował namiestnik, poczem marszałek, podziękowawszy ze swej strony arcybiskupowi Teodorowiczowi, o godz. 11·15 wieczór zamknął sesyę.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

Prof. Chmielowski.

Lwów, 4 listopada. Dziś odbył się w wielkiej sali egzaminacyjnej pierwszy wykład profesora Piotra Chmielowskiego, którego licznie zgromadzona młodzież owacyjnie powitała.

Sejmy.

Berno, 4 listopada. W sejmie morawskim dr Stransky zarzucił Niemcom, że nie dopuszczają do założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono budżet za r. 1903.

Wiedeń, 4 listopada. Sejm dolno-austryacki załatwił szereg paragrafów, dotyczących zmiany regulaminu sejmowego. Między innemi uchwalono podwyższyć dyety poselskie z 16 na 20 K.

Antysemityzm przeciw nauce.

Wiedeń, 4 listopada. W sejmie dolno-austryackim członek wydziału krajowego Steiner przedłożył dzisiaj nagły wniosek w sprawie domagania się ustawodawczego uregulowania obdukcyi ze strony państwa. Mówca oświadcza, że ustawa taka jest konieczną celem usunięcia nadużyć.

Poseł Seitz (soc.) zabrał głos, sprzeciwiając się temu wnioskowi, który jest tylko dążeniem akcyi przeciw nauce, wiedzy i lekarzom. (Żywe przerywania).

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 4 listopada. Prezydent gabinetu Tisza pojawił się wczoraj wieczorem w klubie partyi liberalnej. Tisza oświadczył, że gabinet w zupełności świadom jest ciężkiego położenia, nie sądzi wszakże, żeby sytuacya była bez wyjścia. Rząd chce utworzyć harmonię między narodem i koroną.

Nie wchodząc w szczegóły programu, który rozwinie w Izbie, podniósł Tisza, że program w kwestyach wojskowych nie zawiera, jak tylko szczegóły, które mają być uregulowane w drodze administracyjnej. Specyalnej uwagi wymaga finansowe położenie kraju, które stanęło na pochyłej płaszczyźnie.

W polityce przyświecać będą rządowi dwa punkty wytyczne: przestrzeganie polityki liberalnej i kierunek narodowy.

Poseł Hegedüs wita imieniem partyi nowy rząd i wyraża mu zaufanie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 4 listopada. Partya Kossutha odbyła wczoraj posiedzenie. W Izbie w jej imieniu przemówi poseł Kossuth.

Frakcya Szederkenyiego postanowiła rozpocząć walkę przeciw rządowi. W Izbie w jej imieniu przemówi poseł Holló.

Budapeszt, 4 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj pisma cesarskie, odnoszące się do zamianowania nowego gabinetu, oraz do hrabiego Khuena Hederwary'ego, w którem cesarz przyjmując definitywnie jego dymisyę, wyraża mu podziękowanie i uznanie za pełną poświęcenia działalność jego jako bana chorwackiego i jako prezydenta ministrów. Cesarz wyraża w tem piśmie nadzieję, że hr. Khuen będzie mógł jeszcze służyć z pożytkiem ojczyźnie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 4 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego drugi wiceprezydent Daniel zawiadomił, że prezydent hr. Apponyi podał się do dymisyi. W tym przedmiocie wywiązała się dłuższa dyskusya.

Poseł Szederkenyi wnosi, aby Izba nie przyjęła dymisyi Apponyi'ego do wiadomości i wezwała go do jej cofnięcia. (Żywe oklaski na lewicy).

Poseł Franciszek Kossuth imieniem swego stronnictwa wyraża uznanie za bezstronność hr. Apponyi'emu, a co do wyboru nowego prezydenta Izby oświadcza, że jego stronnictwo nie będzie głosowało na kandydata, którego polityka opiera się na zasadach ustaw z roku 1867.

Poseł bar. Daniel (liberał) wnosi, aby Izba przyjęła dymisyę Apponyi'ego z ubolewaniem do wiadomości i wyraziła mu uznanie za jego działalność.

Poseł Rakowszky z partyi ludowej podnosi zasługi Apponyiego, który na sobie samym popełnił wielką niesprawiedliwość, poświęcając się za Tiszę.

Poseł Ugron wyraża ubolewanie z powodu ustąpienia Apponyiego, przyczem zarzuca partyi liberalnej, że ona swoimi intrygami zmusiła Apponyiego do ustąpienia. Mówca nie przyjmuje tej dymisyi do wiadomości.

Poseł Hok (dziki) omawia obszernie zasługi hr. Apponyiego. Podczas jego mowy zaczęła się objawiać niecierpliwość w Izbie. Większa część członków partyi liberalnej wychodzi z sali.

Poseł Kubik woła ironicznie do prezydenta ministrów Tiszy: Pan nadaremnie czekasz panie nadporuczniku!

Poseł Hok w dalszym ciągu zapytuje, czy Apponyi coś zawinił, że ustępuje. (Z ław partyi liberalnej ktoś zawołał „tak jest“, co wywołało oburzenie na ławach lewicy).

Hr. Apponyi wszedł do sali powitany oklaskami przez lewicę. Do tych oklasków przyłączyła się także prawica.

Hr. Apponyi oświadcza, że stanowczo nie może cofnąć dymisyi. Polityczne stosunki wciągnęły mię, mówił Apponyi, w kontrowersyę, która w przyszłości mogłaby mi utrudniać prowadzenie obrad Izby, albowiem mogłaby nastąpić krytyka postępowania prezydenta. To jest jedyna przyczyna mojego ustąpienia. Proszę o zamknięcie dalszej dyskusyi. (Oklaski). O godzinie 12¾ zarządził przewodniczący przerwę.

Po pauzie zjawił się hr. Tisza w sali z członkami gabinetu. Prawica wita go owacyjnie, lewica z początku zachowuje się spokojnie. Gdy hr. Tisza powstał, ażeby przemawiać, powstała w jednej chwili na ławach lewicy i na skrajnej lewicy straszna wrzawa.

Mimo wrzawy odczytuje sekretarz pismo cesarskie o ustąpieniu gabinetu hr. Khuena Hederwary'ego i o zamianowaniu nowego gabinetu. Okrzyki na lewicy: „To jest podłość, tego nie ścierpimy, precz z nim!“ Na to odpowiedziała prawica okrzykami „eljen“, tymczasem lewica woła: „Prosimy o odbycie tajnego posiedzenia!“

Po chwili wstaje hr. Tisza i ponownie zaczyna: „Tylko na chwilę“... Wszczyna się wielka wrzawa. Okrzyki na lewicy: „prosimy o głos do regulaminu“. Prezydent dzwoni, wśród strasznej wrzawy hr. Tisza mówi dalej: „tylko na chwilę proszę o cierpliwość“. Wielka wrzawa.

Tisza: My, którzyśmy otrzymali rząd tego kraju, uznajemy za nasz obowiązek program naszego rządu podać do wiadomości Izby.

Wrzawa jeszcze większa, słychać wołania z lewicy „żądamy tajnego posiedzenia“.

Tisza: Jesteśmy gotowi...

Dalszych słów Tiszy nie słychać wobec wrzawy. Ciągłe wołania: żądamy tajnego posiedzenia. Prezydent ministrów hr. Tisza siada na swojem miejscu.

Przewodniczący przerywa posiedzie o godzinie ¼2.

Przeciw demonstracyom studenckim.

Budapeszt, 4 listopada. Senat tutejszego uniwersytetu uchwalił, celem zapobieżenia dalszym demonstracyom studenckim, postępować jak najostrzej z winnymi. Zarządzenie to wejdzie w zastosowanie już wobec studentów, którzy brali udział w ostatniej demonstracyi, a mianowicie senat postanowił, że jeżeli studenci za demonstracye zostaną pociągnięci do odpowiedzialności w drodze policyjnej, będą zarazem przez senat skazani na utratę jednego półrocza lub na relegowanie z uniwersytetu budapeszteńskiego na lat kilka.

Wybory w Bułgaryi.

Zofia, 4 listopada. Wybory do sobranja wydały ostatecznie następujący wynik: 144 stambułowistów i innych zwolenników rządowych, 28 narodowców, 9 cankowistów, 7 demokratów i 1 dziki.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 4 listopada. Rzeczoznawca prof. Dünstein zeznaje, że jest także możliwem, że krew na przedmiotach mu przedłożonych jest świńska.

Główny świadek obciążający Andruszewska zeznaje bardzo niejasno. Opowiada, że matka jej otrzymała dwa razy polecenie wyszukania w Krakowie małego chłopca. Wkońcu przyjechała z takiem dzieckiem do Berlina, gdzie ją na dworcu oczekiwały Kwiatkowska i Knoska, które dziecko zabrały, a matka jej wróciła do Wróblewa. Matka jej umierając w r. 1901 poleciła jej wyjawić tajemnicę, bo obawia się, że inaczej nie zazna spokoju w grobie. Poleciła jej też, by opowiedziała to także hr. Hektorowi Kwileckiemu. Dalej zeznaje, że hr. Kwilecka źle się z nią obchodziła i dlatego w liście świadek skarżyła się na to przed swym bratem z Poznania, prosząc go o pomoc.

Pisała mu też, że zna ważną tajemnicę hrabiny. Brat napisał list do hrabiny, że siostra jego zna ważną jej tajemnicę. Hrabina za to rozgniewała się na Andruszewską i krzyczała na nią, że jeżeli to opowie, to ogłosi ją za waryatkę. Mimo to, gdy Andruszewska odchodziła, wystawiła jej hrabina dobre świadectwo.

Hr. Kwilecka powiada, że ona zupełnie zasłużyła na dobre świadectwo i przeczy, jakoby się z nią źle obchodziła.

Następnie odczytano dwa listy Andruszewskiej, w których ta skarży się na złe obchodzenie się, podczas gdy w trzecim znowu pisze, że się z nią dobrze obchodzono. Odczytano też list jej brata tej treści, że siostra powiedziała mu, iż Kwiatkowska i Knoska skarżyły się, że mają bardzo dużo do roboty, ponieważ muszą ciągle hrabinę owijać, by wyglądała jak kobieta w ciąży, dalej że krótko przed porodem zakupiono dwie świnie i ubito je, a krew odstawiono do pałacu.

Andruszewska: Hrabina powiedziała mi raz, że jeżeli ja hr. Hektorowi Kwileckiemu to wszystko opowiem, to ona odbierze życie sobie i dziecku.

Lekarz dr Radyński, zapytany co do stanu umysłowego Andruszewskiej, powiada, że ona wprawdzie jest nerwowa i bardzo rozdrażniona, jednakże nie można ją uważać za niepoczytalną.

Mimo sprzeciwienia się obrony, trybunał uchwalił Andruszewską zaprzysiądz.

Ciąg dalszy rozprawy dziś.

Berlin, 4 listopada. Na dzisiejszej rozprawie szwagrowa Jadwigi Andruszewskiej Walentyna Andruszewska zeznała, że w lecie roku 1901, Jadwiga kilkakrotnie skarżyła się przed nią na złe obchodzenie się z nią hrabiny, i opowiadała o tajemnicy jaką wie. Podczas jej bytności we Wróblowie miała także wrażenie, jakoby nie chciano dopuścić, ażeby z Jadwigą rozmawiała. Zeznaje w końcu, że Jadwiga nie uważa ją za dziewczynę głupią, ani gotową do oszustwa, jednakże uważa ją za nerwową,

Następnie zeznawała Stefania Andruszewska.

Zajścia przy poborze w Warszawie.

Petersburg, 4 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna twierdzi, że doniesienia prasy zagranicznej o zajściach w Warszawie podczas poboru rekrutów i o 40 rannych, między tymi kilku ciężko, są nieprawdziwe. Przebieg zajścia był następujący: Dnia 31 z. m. zebrał się przed lokalem asenterunkowym tłum, złożony częścią z poborowych, a częścią z ciekawych, przeważnie żydów, przyczem przyszło do awantury ulicznej. Gdy policya wkroczyła, tłum stawił opór. Cztery osoby aresztowano, nikogo jednak nie pokaleczono.

Zamach na ks. Galicyna.

Tyflis, 4 listopada. Jak obecnie skonstatowano, trzej Armeńczycy, którzy wykonali zamach na generalnego gubernatora ks. Galicyna, nie są rosyjskimi poddanymi.

Odpowiedź Porty.

Konstantynopol, 4 listopada. Wczoraj wieczorem doręczono ambasadorom rosyjskiemu i austro-węgierskiemu odpowiedź Porty na znaną notę dotyczącą reform.

Konstantynopol, 4 listopada. Jak słychać odpowiedź Porty na notę Austro-Węgier i Rosyi zawiera kilka innych propozycyj, a sprzeciwia się w niektórych punktach proponowanym reformom.

Ormiańskie morderstwo polityczne.

Boston, 4 listopada. Aresztowanego tutaj Ormianina Krikorina posądzono o współwinę w zamordowaniu przywódcy Ormian w Londynie, Szaguina, wypuszczono znów na wolność.

Ponieważ władze angielskie oświadczyły, że nie ma żadnych dowodów, aby go można skazać, przeto komisya emigracyjna zamierza Krikorina na podstawie ustawy emigracyjnej odesłać z powrotem do Europy.

Pożar w Watykanie.

Rzym, 4 listopada. „Osservatore Romano“ donosi na podstawie upoważnienia, że ostatni pożar w Watykanie nie uszkodził żadnych przedmiotów mających wartość artystyczną lub historyczną.

Nagonka policyjna na anarchistów.

Rzym, 4 listopada. „Tribuna“ donosi z Medyolanu o aresztowaniu zagranicznego anarchisty, który, jak sądzą, posiada akt odnoszący się do anarchistów w Medyolanie i Patersonie.

Parlament francuski.

Paryż, 4 listopada. Izba deputowanych uchwaliła 495 głosami przeciw 16 głosom projekt komisyjny w sprawie zniesienia biur pośrednictwa pracy.

Paryż, 4 listopada. Delegaci większości Izby deputowanych postanowili jednomyślnie akceptować tajny fundusz ministerstwa spraw wewnętrznych, celem wyrażenia w ten sposób rządowi zaufania.

Strejki.

Frankfurt, 4 listopada. „Frankf. Zeitung“ donosi z Nowego Jorku, że w miejscowości Lorion (stan Ohio) wybuchło w fabryce stali bezrobocie. Strejkuje 3000 robotników.

Osiek, 4 listopada. Strejk murarzy zażegnano w drodze ugody. Natomiast wybuchł tu strejk malarzy pokojowych. Rokowania w toku.

Obstrukcya w Hiszpanii.

Madryt, 4 listopada. Izba obraduje nad budżetem. Republikanie prowadzą obstrukcyę.

Po strejku w Bilbao.

Bilbao, 4 listopada. We wszystkich kopalniach węgla podjęto dzisiaj pracę.

Belgrad, 4 listopada. Dziennik „Oekonom“ ogłasza wezwanie do udziału w zgromadzeniu dnia 12 bm., mającego na celu założenie partyi chłopskiej.

Od dnia 13 b. m. będzie wychodzić w Zofii serbsko-bułgarski dziennik „Ujedinjenie“ (Zjednoczenie).

Paryż, 3 listopada. Wczoraj o godz. 9 rano dokonano wydalenia 200 Kapucynów z klasztoru przy Rue de Santé.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność robotnicy piekarscy! W niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się w sali rady miejskiej walne zgromadzenie korporacyi piekarzy, celem dokonania wyborów do zarządu. Uprasza się towarzyszów piekarskich o liczny udział.

Kraków. — Zromadzenie cholewkarzy odbędzie się w poniedziałek dnia 9 listopada b. r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42.

Przemyśl. — Kolejarze przemyscy zawiadamiają kolegów z stacyi przemyskiej i przyległych, że w sobotę 7 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Muzyki kolejowej“ (Błonie 21) **wieczorek taneczny.**

Przemyśl. — Wieczorek z tańcami urządza przemyska „Siła“ we własnym lokalu w niedzielę 8 b. m.

Lwów. — Zmiana lokalu. — Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich dla Galicyi i Bukowiny przeniosło swój lokal do domu przy Rynku 12,

Łazy. — Koło miejscowe Unii górniczej zwołuje na dzień 15 listopada o godz. 3 po południu do lokalu p. Jakóba Löwenbeina na Wesołej roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski. 5. Zmiana lokalu stowarzyszenia. Wzywa się wszystkich członków, aby się punktualnie stawili z książeczkami legitymacyjnemi.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Korepetytor mogący przygotować ucznia VII. klasy realnej do matury, zechce nadesłać pisemne zgłoszenie do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod N. D. l. 697.

Dr ADOLF ZEITNER
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie, przy ulicy Senackiej L. 9.

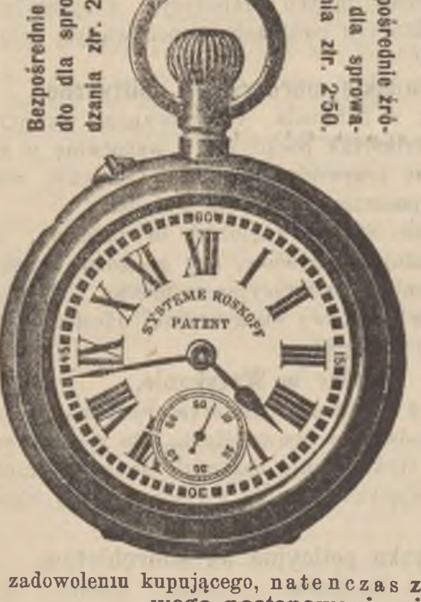
Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych
Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)
Dr. Fritz Fuchs

Inżynier
technik biurowy
Alfred Hamburger 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania zł. 2·50.



Bezpośrednie źródło dla sprowadzania zł. 2·50.

Wyjaśnienie. Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.**

z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.**

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 589 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-4-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający

przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Nausteina przeczyszczających pigułek. Tylke wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold“ czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „Philipp Neustein, Apotheker“.

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka do „Św. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Ogłoszenie Licytacyi.

W sprawie konkursowej Pinkusa Birnbauma w Krakowie rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową na:

1. skład towarów żelaznych galanteryjnych,
2. różne wyroby żelazne, metalowe, pół- i całe fabrykaty, odpadki żelaza i metali, do wyrobu przygotowane blachy, druty i. t. d.

Termin do złożenia ofert upływa z dniem

8 listopada 1903 o 11 rano.

Oferty należy składać w kancelaryi adwokackiej Dra Juliana Peipera w Krakowie, ulica Grodzka l. 59, gdzie i bliższych zasięgnąć można informacyi o warunkach licytacyjnych.

Wadyum wynosi po 500 koron odnośnie do każdego objektu licytacyi.

699 **Wydział.**

Poszukuje się maserki na wieś.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr. Scholem w Krakowie, Plac W. W. Świętych l. 8 między 1—3 popoł. 696

Rok założenia 1886 — Wyrób specyalny!

Jakim sposobem można osiągnąć smukłą i modną figurę? Tylko przez

„Straigth front“

Gorsety Schmeidlera według **nowego systemu** krajane, wygodne w noszeniu i nie uciskające żołądka. — Fasony ściśle według modeli paryskich.

H. SCHMEIDLER.

ulica Grodzka l. 1 — ulica Stradom l. 15

Nowo otwarty handel towarów korzennych, win, wódek i t. d.

pod firmą

J. Czornobaj

w Krakowie, ulica Długa 5

poleca po niskich cenach wszelkie towary kolonialne, oraz dwa razy na dzień świeże wędliny. 680

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 679

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 1 listop. do 7 listop. do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

Cesarz Franciszek Józef I.

na manewrach wojsk austryackich.
Sceny z manewrów marynarki austryackiej.

„Królkrawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek“

ZEGARY PENDUŁOWE Z MUZYKĄ



są ostatnią nowością we fabrykacyi zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 cmt. długości; skrzynia zupełnie jak na rysunku, jest z naturalnego drzewa orzechowego, wspaniale politurowanego, z artystycznie rzeźbioną nastawką i wygrywa co godzinę najpiękniejsze marsze i tańce. Cena ze skrzynią i opakowaniem **tylko 8 złr.** Tensam zegar, bez przyrządu muzycznego, a wybijający każdą godzinę i każde pół godziny ze skrzynią i opakowaniem **6 złr.**; a z uderzeniem podobnem do dzwonu wieżowego **złr. 6·50.** Nie tylko że te zegary są dokładne na minutę, 3-letnia gwarancya piśmienna, ale nawet, ze względu na wspaniałą wyprawę, są bardzo ładnym i eleganckim meblem. — Budzik z dzwonkiem i świecącą w nocy tarczą wskazówkową **złr. 1·70.** — Budzik z przyrządem muzycznym, zamiast dzwonka **złr. 6.** — Niklowy zegarek remontoir **złr. 2.50.** Prawdziwy srebrny zegarek remontoir podwójnie kryty **złr. 5·—.** Przesyłka tylko za zaliczką, nieodpowiadające przedmioty zostają na powrót przyjęte, pieniądze zwrócone, przeto żadne ryzyko. — Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścionków i t. p. darmo i opłatnie. 670

JÓZEF SPIERING, Wien I., Postgasse Nr. 2—7.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali

wszędzie do nabycia w pudełkach po **14, 20 i 30 hal.**

Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.

298 **Baczność na markę chronną „Amor“.**

Proszę zażądać bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470
(Czechy). 156

Ktoby jeszcze nie miał naszego kalendarzyka za r. 1904 zechce nam napisać, a otrzyma go bezpłatnie. Polecamy na spłaty:

1 los włoski Czerw. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Bazylika
1 los węgierski Josziv

Razem 4 losy w 11 ciągnien. rocznie sprzedajemy za 96 Kor. w 24 ratach po 4 Kor. Każdy los musi wygrać. Gazetę losowań otrzyma każdy nabywca po ciągnieniu bezpłatnie. Czeki poczt. również. Dom bankowy

SCHÜTZ i CHAJES, we Lwowie, Pl. Maryacki 7.

P. T. Czytelników

uprasza my przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka i Sp.
W KRAKOWIE
ULICA BASZTOWA (HOTEL CENTRALNY)

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).